

PARADA

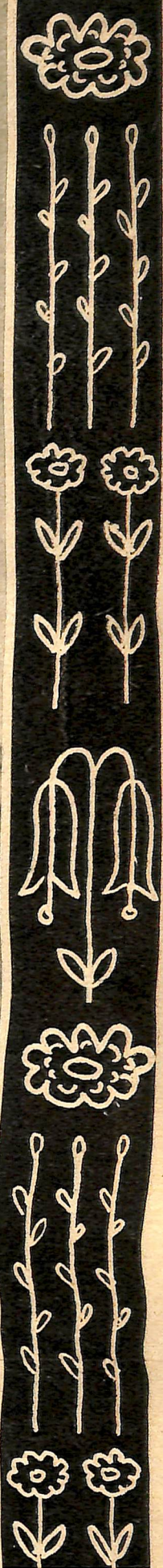


ROK II

NIEDZIELA, 16 KWIETNIA 1944 R.
SUNDAY, APRIL 16, 1944

Nr 8 (27)

CENA EGZ.: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 Rls., w Anglii 6 d., w Afryce Wsch. 6 d.



Przyszłość, na obcej ziemi tak dzisiaj rozpamiętywaną i przyszłość upragnioną wiążemy najściślej wspomnieniem szczęścia minionego i żarli-

wym pragnieniem, wolą powrotu. W naszym wczoraj odkrywamy blaski dawniej zakryte, w naszym jutrze widzimy nowe cele. Myślą, uczuciem i zbaw-

czym instynktem tkwimy we wspomnieniach, jak w nie gojącej się ranie. Czasem zarasta rana, nie na długo jednak, odnawiana najmocniej w pew-

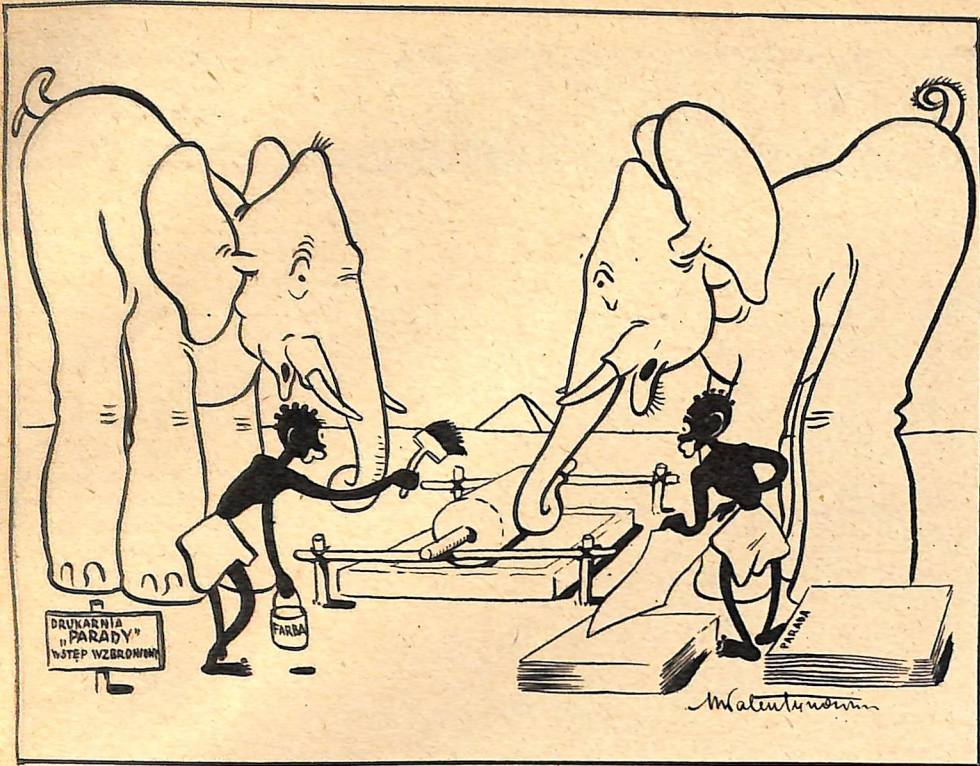
ne dnie — rocznic, świąt i wspomnień. Wtedy boli najbardziej — znak, że jeszcze naprawdę żyjemy, że żyjemy tamtą, najdroższą ziemią. W Święta Wielkanocne wspomnienia są szczególnie bolesne, ale i — krzepiące.

W Polsce Wielkanoc była świętem najradośniejszym. Zmartwychwstaniem Państwa Polskiego, triumf ducha nad materią z polskim triumfem sprawiedliwości dziejowej. A własna polska dodawała oprawy — pierwszej zieloności i kwitnących drzew. Wracamy do tego dzisiaj, na obcej ziemi, wspomnieniem, jutro powrócimy sami. Wierzymy! Po raz piąty spędziliśmy święta Wielkiejnocy na obczyźnie — piąty już rok Kraj wyczekuje Rezurekcji, z wiarą niezłomną w ów dzień, kiedy wreszcie odwalony zostanie głaz cierpienia.

Ta wiara trzyma nas przy życiu, jedynie przez nią jesteśmy silni.

„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie — jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie” — za poetą powtarzamy w wielkanocnym okresie roku 1944.

!o procesji rezurekcyjnej, na wolnej wsi polskiej — marzymy...



ROCZNIK STATYSTYCZNY „PARADY”

Czy wiecie, że obecny 27. numer „Parady” jest numerem jubileuszowym? Dlaczego jubileuszowy? Rok liczy 52 tygodnie — „Parada” wychodzi co dwa tygodnie, czyli dwadzieścia sześć razy rocznie. Bieżący numer 27. jest pierwszym z serii roku drugiego.

Czy wiecie, że gdyby tekst wszystkich numerów „Parady” przedrukować w formacie książkowym, to otrzymalibyśmy 7 tomów. W „Paradzie” ukazało się do tej pory 1897 fotografii. Wystawa tych fotografii — gdyby się miała odbyć — zajęłaby 9 sal.

Czy wiecie, że gdyby ktoś zapragnął przetelegrafować 27 numerów „Parady”, to pasek taśmy telegraficznej liczyłby 4.350 metrów?

Pod Kairem stoją, jak wiadomo piramidy i Sfinks. Największa z owych piramid, tzw. piramida Cheopsa jest stożkiem, którego bok (podstawa) liczy 275 metrów. Wysokość zaś tej piramidy wynosi 138 m. Pamiętajcie wzór na powierzchnię stożka? Otóż powiem wam, że gdybyście obliczyli powierzchnię druku każdorazowego całego nakładu dotychczasowych 27 numerów „Parady”, to w wyniku tych obliczeń przekonali-

byście się, że „Paradami” możnaby obkleić sześć piramid Cheopsa od stóp do głów. „Parada” jest pismem wojskowym i cyfra jej nakładu jest tajemnicą, w każdym bądź razie z powyżej przytoczonego faktu możecie wnioskować, że nakład pisma jest duży, a na nasze stosunki bardzo duży.

Każdorazowy numer „Parady” biegnie w daleki świat. Gdybyście obliczyli odległości, jakie pokonuje nakład każdego numeru, aby dotrzeć do rąk swych czytelników w Stanach Zjednoczonych, w Nowej Zelandii, w Indiach, w Kanadzie itd., to otrzymalibyście fantastyczną cyfrę 35 tysięcy mil. To jest pięciokrotna odległość Nowy Jork—Cape Town.

W „Paradzie” ukazało się 48 reportaży z wszystkich frontów tej wojny. Nie ukazał się ani jeden artykuł, ani jedna nowela, ani jeden reportaż powyżej 600 wierszy petitu. Omówiono 28 książek najwybitniejszych autorów polskich i obcych. „Parada” do tej pory zamieściła 20 nowel.

Nie zamieściła natomiast „Parada” ani jednej całostronicowej fotografii zagra- nicznej aktorki filmowej.

Myślą o nas różnie

Parada szeroko rozchodzi się po świecie. Przybywa do Persji, do Chin i do Nowej Zelandii. Jeszcze kilkanaście innych państw możnaby wymienić, w których paraduje nasze pismo. Możliwość wymienić, ale nie trzeba, ponieważ wykazuje to mapę, zamieszczoną na stronie ósmej.

W każdym z owych krajów czytelnik „Parady” inaczej wyobraża sobie naszą redakcję „gdzieś w Kairze”. I tak na przykład świetny karykaturzysta Marian Walentynowicz, przebywający w Anglii, w rysunkach, jakie obok reprodukuje, wyobraża sobie „Paradę” robioną według starych metod egipskich, wykuwania w kamieniu. Oto kuci, obkuci i zakuci redaktorzy z trudem dźwigają jedną ze stron swego pisma. Nie trudno zgadnąć, że jest to strona humoru „Parady”, gdyż przyznajemy bijąc się w piersi, że dowcip w „Paradzie” jest istotnie bardzo ciężki.

W Bagdadzie, gdzie po wyjeździe naszych wojsk, zniknęły polskie szczydry, a gród bajecznego Al Raschida znów zapadł w legendarną egzotykę, „Parada” zbłądziła pod strzechy, jak mówi poeta. W ubogim sklepiku, gdzie jedyną nabyć można granaty i pomarańcze widziałem siedzącego na ziemi rocznego brzdąca, który wyróżniał się dość rzadko u arabskich dzieci spotykaną jasno blond, słowiańską czupryną i niebieskimi oczyma. Ze ściany uśmiechała się wycięta właśnie z „Parady” fotografia pewnego plutonowego w karierze, a matka dziecka, w czerni abaj zastąpiona niewiastą, często powtarza: „Dobra Boloni”.

W Palestynie o „Paradzie” myślą różnie. Często mówią, że redakcja „Parady” właściwie nic nie robi. Bo wiadomo: pismo wychodzi zaledwie raz na dwa tygodnie. Przez trzynaście dni zatem zbijamy w redakcji baki, a na czternasty wynajmujemy sobie, za pięć piastrow, murzynów, którzy za nas wycinają kilka starych zdjęć z jakich pism, nakleją, odbijają i gazeta gotowa.

W Nairobi niejedna zacna paniusia, czytając, że „Parada” wychodzi w dalekim Egipcie, który kojarzy się jej z pojęciem egipskich ciemności, plag egipskich lub egipskiego zapalenia oczu, otwiera drewniany kuferek i wyjmując zeń przechowywany pieczętowiec „Sennik Egipski”.

Na okładce egipskiej książki wyobrażona jest śpiąca dziewczina, nad której głową unoszą się senne widziadła w egipskich fezach, a wewnątrz tomu znajdują się takie mniej więcej wróżby:

„Piramidki we śnie oglądać — w bilard z przyjaciółmi grać będziesz”.

„Skarabeusza w żółte kropki śnić — nieprzyjemność z policją wojskową mieć będziesz”.

„Tramwajem po Kairze we śnie jeździć — wykradną ci forsz z kieszeni”.

O poczytności „Parady” świadczą najlepiej setki listów, które codziennie przychodzą do czytelników. Oto kilka z nich:

„Szanowna Redakcjo! W numerze 4 „Parady” z 20 lutego, zamieściliście Panowie fotografie aż czterech dziewczynnek. Czy to nie za dużo? W dzisiejszych, ciężkich czasach nie o dziewczynkach trzeba myśleć”.

Tegoż dnia nadesłano nam inny list tej treści:

„Szanowna Redakcjo! W numerze 4 „Parady” z 20 lutego, zamieściliście Panowie fotografie tylko czterech dziewczynnek. Czy to nie zamało? W dzisiejszych, ciężkich czasach przyjemnie czasem i o dziewczynkach pomyśleć”.

A oto list z Indii:

„Bujać słonie za trąby, to my tu sami możemy. Chcemy czegoś autentycznego. Drukujcie reportaże!”.

Słuszna uwaga! — przyznaliśmy w redakcji. I zamieściliśmy reportaże o ochotniczkach, o junakach i o pancerniakach.

„Dość własnych artykułów! Dlaczego nie tłumaczycie z angielskiego?” — napisano nam na to w liście z Teheranu — „tyle ciekawego materiału drukują angielskie pisma”.

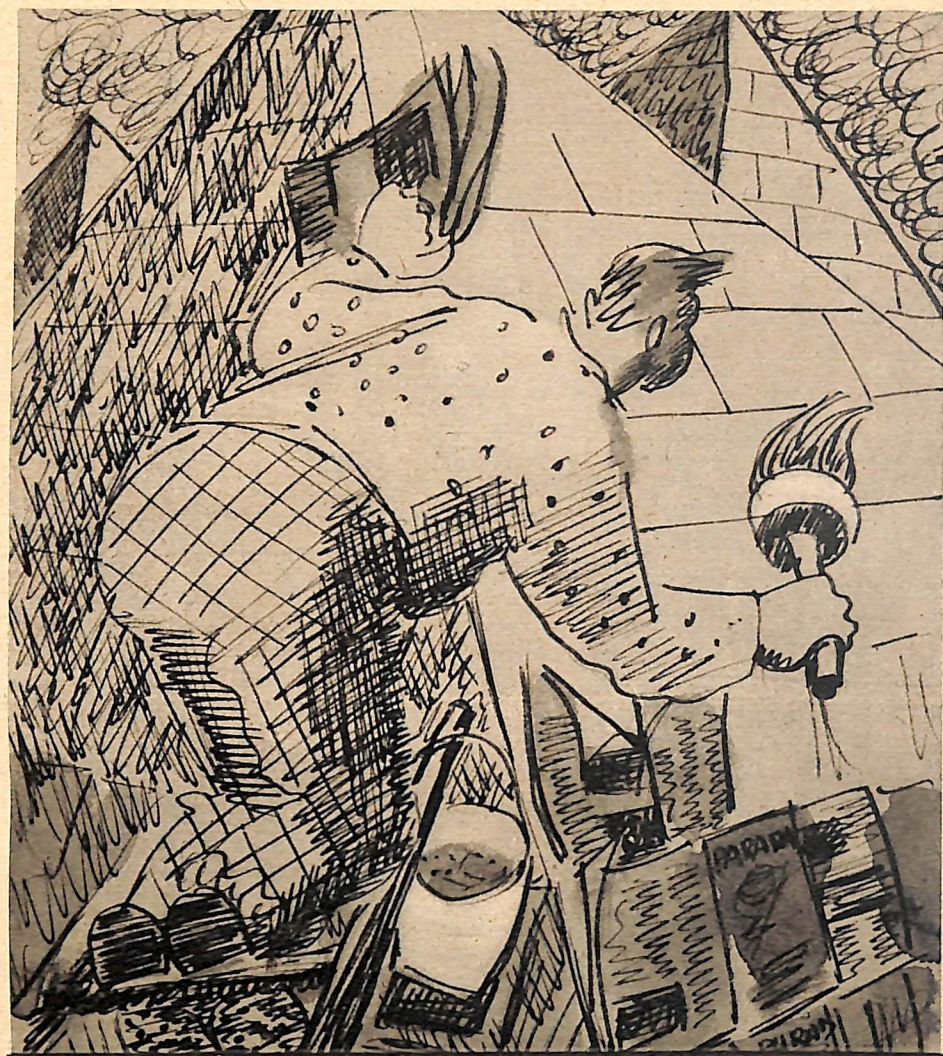
Słuszna racja! — przyznaliśmy w redakcji i przetłumaczyliśmy angielski artykuł o penicylinie, jak to ona uzdrawia nieboszczyków i wogóle.

Wkrótce na to otrzymaliśmy list z Beyrutu:

„Czego zrzynacie stare, angielskie artykuły? Czy nie macie własnych?”.

A oto inna para, nie tyle kaloszy, ile listów:

„Szanowna Redakcjo! Dlaczego zamieszczacie tak dużo zdjęć, a tak mało tekstu? Żołnierz nie chce oglądać obrazków, tylko chce czytać!”.



Drugi natomiast list brzmiał tak:

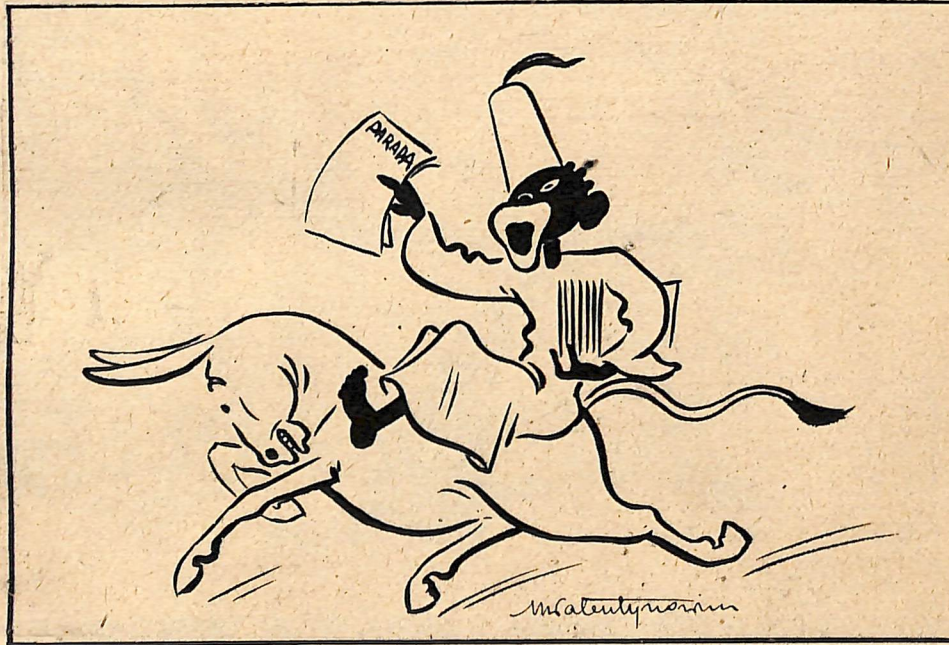
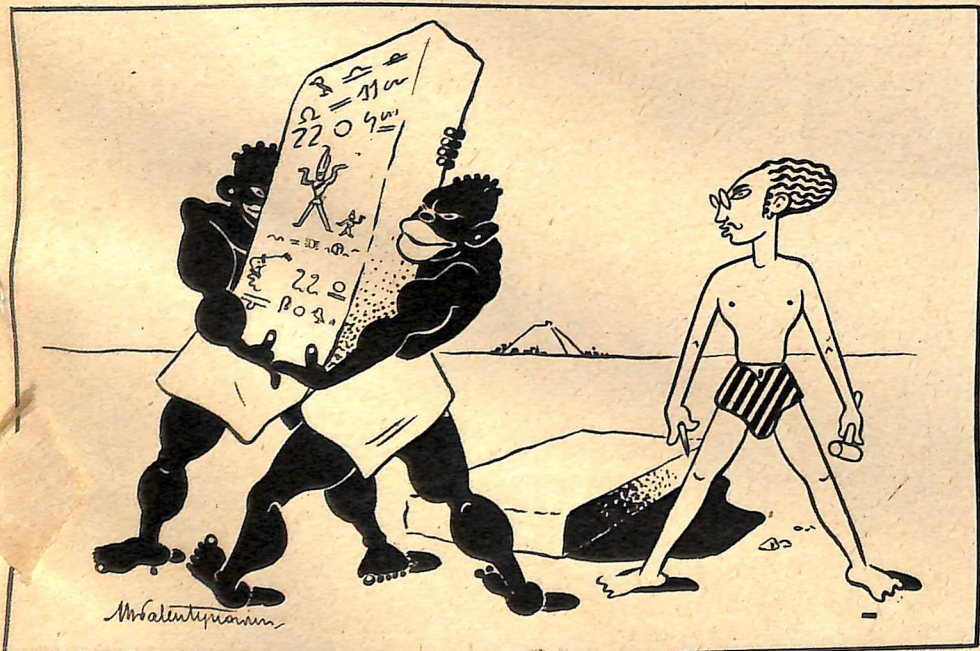
„Szanowna Redakcjo! Dlaczego zamieszczacie tak mało zdjęć, a tak dużo tekstu? Żołnierz ma dość czytania, chce czasem obejrzeć ładne obrazki”.

Otóż Drodzy Czytelnicy! Wszystkie wasze uwagi są słuszne i przyrzekamy solennie wziąć je sobie do serca. Wkrótce też wydamy numer specjalny, w któ-

rym będzie jednocześnie dużo zdjęć i mało zdjęć, dużo tekstu i mało tekstu, dużo przekładów angielskich i mało przekładów angielskich, dużo dziewczynnek i mało dziewczynnek. I wszyscy wówczas będą zadowoleni.

Wydamy taki numer z pewnością. Tylko prosimy o cierpliwość: nazajutrz po wojnie.

Tadeusz Wittlin



WIELKANOC w APENINACH

